

## La Bohème

Inauguracja 27-ego sezonu artystycznego Klubu Miłośników Żywego Słowa zbiegła się z przybyciem utęsknionej wiosny. Kalendarzową już dawno mieliśmy, a za oknem szaro, śnieg, marznący deszcz, w górach pełnia sezonu narciarskiego, choć to już kwiecień. No i wreszcie, z dnia na dzień, wpadła jak burza, a właściwie przywiózł ją 13 kwietnia gwiazdor inauguracyjnego wieczoru – Jacek Bończyk. Utalentowany aktor, poeta, wokalista, zaprezentował recital La Bohème. Rozpoczął piosenką Charlesa Aznavoura „Jest fantastycznie”:

„Nie mówię szaro jest,  
Lecz, że jest cudownie szaro (...)  
Pogadać z kimś inteligentnym chcę,  
Więc mówię sobie sam, że jest fantastycznie..”.

Przychodzi mi na myśl „Podręcznik mądrości tego świata” nieodżałowanej pamięci ojca profesora J.M. Bocheńskiego i przykazanie autonomii, czyli samorządności, a więc korzystania z możliwości sterowania własnym losem:

„Mów sobie codziennie rano: Świetnie jest”. A może dodatkowo uzupełnić je poradą: „Jeśli tego nie potrafisz, posłuchaj piosenki *Jest fantastycznie*”?

I właściwie to był jedyny tekst o tym, jak się w życiu podbudować, bo „La Bohème” traktuje najczęściej o smutku, tęsknocie, nieudanej miłości. Słuchaliśmy w zadumie utworów Georgesa Brassensa, Edwarda Stachury, Stanisława Staszewskiego, Grzegorza Ciechowskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Charlesa Aznavoura i gorąco je oklaskiwaliśmy.

Ale czy rzeczywiście słuchaliśmy francuskich autorów? Między Bogiem a prawdą, wymowę tekstów zawdzięczamy genialnym tłumaczeniom Wojciecha Młynarskiego, więc tak naprawdę, oklaskiwaliśmy i jego. W kularach dowiedziałam się, że Jacek Bończyk poddał pomysł powołania do życia Festiwalu Twórczości Wojciecha Młynarskiego, wedle motto: uczcijmy Mistrza i korzystajmy z jego obecności wśród nas!

Festiwal odbędzie się w Sopocie 22–23 września tego roku, a jego dyrektorem artystycznym będzie, któż jeśli nie Jacek Bończyk.

Gość wieczoru sumiennie dzielił się aplauzem ze swoimi wirtualnie obecnymi muzykami; przy drugim bisie zaprosił publiczność do wspólnego śpiewania. A w tym klubowa publiczność jest dobra. Nawet jeśli ktoś w szkole przespał Mickiewicza - „Baranka” śpiewa jak z nut. Dowiedliśmy tego już rok temu wespół w zespół ze Zbigniewem Zamachowskim (patrz *Teatriada*).